

Michał Gołębiowski: Maryja – Panna niosąca Chleb

Kłos Jezusa powoli dojrzewał w łonie Maryi, aby przyjść na świat już jako Chleb Boży. Z czasem Kościół rozpoznał jednak w Maryi nie tylko błogosławiony łan Oblubieńca, ale również pierwsze tabernakulum – pisze Michał Gołębiowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”:
Rzeczywiście Obecny.

Księga Rut opowiada o dwóch bohaterkach Starego Przymierza: „Przyszły do Betlejem na początku żniw jęczmienia” (Rt 1, 22). Tak zawiązała się historia młodej poganki o imieniu Rut, która w przypływie bezinteresownej miłości porzuciła swój kraj, aby dzielić ze swoją teściową trudy wdowieństwa. W chwili nieszczęścia wyznała jej: „Gdzie ty umrzesz, tam ja pragnę i umrzeć, i być pochowaną. Niech Jahwe ześle na mnie wszystko, co najgorsze, jeśli cokolwiek prócz śmierci będzie w stanie oddzielić mnie od ciebie” (Rt 1, 17). Stąd też imię Rut oznacza po hebrajsku «przyjaciółkę», albo «niosącą pokrzepienie»[1]. Aby jednak móc się wyżywić, „poszła Rut na pola zbierać kłosa za żniwiarzami” (Rt 2, 3). Jej dobroć, wierność i pokora zostały wkrótce wynagrodzone przez Opatrzność Bożą. Pewnego dnia ta uboga dziewczyna zbierająca kłosa, niby to przypadkiem natrafiła na bogatego właściciela ziemskiego, Booza, który wkrótce stał się jej oblubieńcem, mężem, a następnie ojcem jej dzieci. Tak oto pierwszy rozdział *Księgi Rut* mówi o śmierci i nieszczęściu, ostatni zaś – o radości z powodu przyjścia na świat nowego życia. W tle pozostaje płodność betlejemskich pól, światło i skwar słońca w zenicie.

Tradycja Kościoła rozpoznała w przytoczonej tu historii miłosnej proroczą zapowiedź przyszłych rzeczy[2]. Dotyczy to zwłaszcza Wspomożycielki Wiernych (*Auxilium Christianorum*), owej najdoskonalszej spośród «przyjaciółek» i «niosących pokrzepienie». Za drugą Rut została bowiem uznana Maryja, panna zbierająca kłosa na polu Boga, swojego Oblubieńca. A więc, z jednej strony Maryja gromadzi i wciąż będzie gromadzić jęczmień ludzkich dusz, aby zjednoczyć je przed chlebem eucharystycznym, z drugiej natomiast – sama zrodziła Kłos, który stał się pierworodny spośród innych kłosów. Doświadczyła tego jako niewiasta zaślubiona bogatemu Właścicielowi wszystkich pól, do Którego należy przecież „[cała] ziemia i wszystko, co na niej” (Ps 24, 1). Więcej nawet: ona sama była dziewiczym łanem, należącym całkowicie do Pana. Ten aspekt tożsamości Maryi uwydatnia tradycyjna pieśń roratnia: „Spuście rosę z nieba, a obłoki niech wydadzą z deszczem sprawiedliwego: niech się otworzy ziemia, i zrodzi Zbawiciela” (*Rorate caeli desuper et nubes pluant justum: aperiatur terra, et germinet Salvatorem*). A więc strumienie Ducha Świętego wypełniły duszę i ciało Maryi niczym mistyczny zagon. Ona sama odpowiedziała na ten dar oblubieńczą miłością, aby począć Boskie Źdźbło, a następnie wydać na świat Chleb żywota: „Łodzią jesteś nazwana, co swój Chleb niesie z wysp najdalszych” (*O seu, Navis ab ultimis Panem ferre Tuum diceris insulis*)[3]. Nie bez powodu narodziny Jezusa miały zresztą miejsce w Betlejem, czyli w miejscowości, w której niegdyś zawarte zostało małżeństwo Rut i Booza.

Maryja stała się jednak pośredniczką między ludźmi a cielesnym Bogiem[4], zanim jeszcze nastąpił moment powicia w betlejemskiej grocie. Już scena odwiedzin w domu Elżbiety ukazuje Niepokalaną jako tę, która przynosi wiernym Chleb żywota. *Ewangelia Łukasza* podkreśla

przy tym, że zrobiła to „z pośpiechem” (Łk 1, 39), nie obawiając się trudów samotnej podróży „w góry” (Łk 1, 39). Była więc pierwszą głosicielką Słowa Bożego, która nastawała „w porę i nie w porę” (2Tm 4, 2). Jej posługa okazała się jedyna w swoim rodzaju. Dość wspomnieć, że z całą gorliwością zanosła ona Ciało Pańskie w całym jego ludzkim, a więc duchowym, cielesnym i zmysłowym urzeczywistnieniu. Ponadto jako pierwsza ogłosiła wielkie rzeczy, jakie zamierzał uczynić Wszechmocny (por. Łk 1, 49). Równie znamienna okazuje się jednak reakcja Elżbiety oraz jej dziecka na samo zjawienie się krewnej z Nazaretu: „Skądże mi to szczęście, że oto sama Matka Pana mojego przychodzi do mnie? Gdy tylko zabrzmiał w uszach moich głos twojego pozdrowienia, poruszyło się radośnie dziecię w moim łonie” (Łk 1, 43-44). Ewangelista wspomina, że słowa te wypowiedziane zostały „w uniesieniu wielkim” (Łk 1, 41). Oznacza to, że w chwili, gdy Maryja przysłała do domu swej krewnej jako naczynie pełne Ducha Świętego, Bóg dotknął domowników za pośrednictwem jej obecności i słów. Także dziecko w łonie Elżbiety, gdy tylko poczuło bliskość Niepokalanej Dziewicy, poruszyło się, a raczej – „zatańczyło” (*ἐσκίρτησεν*) przed nią niczym Dawid przed Arką Przymierza. Można by stwierdzić, że już samo zjawienie się Maryi udzieliło innym Ducha Świętego, a każdy jej krok okazywał się swoistą procesją Bożego Ciała. Moc Jezusa Chrystusa emanowała bowiem z samego wnętrza Matki. Ze spotkania w domu Elżbiety wyłania się wobec tego głęboki sens: ciało i krew Niewiasty przez dziewięć miesięcy nadawało Jego ciału kształt, pozwalało krążyć Jego krwi. W zamian za to Jego miłość wypełniła jej serce.

Kłós Jezusa powoli dojrzewał w łonie Maryi, aby przyjść na świat już jako Chleb Boży. Z czasem Kościół rozpoznał jednak w Maryi nie tylko błogosławiony łan Oblubieńca, ale również pierwsze tabernakulum[5]. W swej najgłębszej tożsamości była ona przecież złotym, bo niepokalanym i pełnym łaski, osobowym i żywym Naczyniem

przechowującym w sobie Ciało Pańskie. Widać to również w scenie nawiedzenia. Elżbieta oddała bowiem cześć swojej znacznie młodszej krewnej, mówiąc do niej: „Jesteś błogosławiona wśród niewiast” (Łk 1, 42), ponieważ dzięki szczególnemu natchnieniu Ducha Świętego dostrzegła w niej uosobienie Mieszkania Bożego; nie postawionego wprawdzie ręką ludzką, nie uczynionego z kamienia czy drewna, lecz czującego, kochającego, utkanego przez Stwórcę w łonie matki (por. Ps 139, 13). Można wręcz powiedzieć, że o ile Betlejem jako nazwa miejscowości, w której narodził się Jezus, oznacza «dom chleba», o tyle Najświętsza Dziewica przez dziewięć miesięcy żyła świadomością bycia najprawdziwszym Domem Chleba. Stąd też encyklika *Ecclesia de Eucharistia* zwraca uwagę, iż „w pewnym sensie Maryja wyraziła swoją «wiarę eucharystyczną» jeszcze zanim Eucharystia została ustanowiona” (VI, 55). Istnieje bowiem „głęboka analogia pomiędzy *fiat* wypowiedzianym przez Maryję na słowa archanioła i *amen*, które wypowiada każdy wierny, kiedy otrzymuje Ciało Pańskie” (VI, 55). Tak więc każdy wierny w chwili, gdy przyjmuje Eucharystię, w pewien sposób naśladuje Maryję, która w dniu zwiastowania również przyjęła Chrystusa do swojego ciała i serca. Pisał o tym chociażby Tomasz à Kempis: „Panie, Boże mój, Stwórczo i Odkupicielu, pragnę Cię dziś przyjąć z tak wielkim uczuciem, czcią, uwielbieniem i chwałą, z taką wdzięcznością, godnością i miłością, z taką wiarą, nadzieją i czystością, z jaką przyjmowała Cię i pragnęła Twoja najświętsza Matka, chwalebna Dziewica Maryja”[6]. Przykład ten pokazuje, że słowa Niepokalanej Dziewicy: „oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38) bywały w historii duchowości odczytywane jako wzór postawy, z jaką chrześcijanie powinni przystępować do stołu Pańskiego.

W *Pieśń nad pieśniami* znajduje się następująca pochwała piękna Oblubienicy: „Twoje łono – jak okrągła czara. Niech nie zbraknie w niej nigdy korzennego wina! Brzuch twój – jak stos pszenicznego ziarna, otoczony dokoła liliami” (Pnp 7, 3). Kościół od wieków widział w tym wersecie – oryginalnie przepełnionym zmysłowością oraz odniesieniami do starożytnych afrodyzjaków[7] – zapowiedź Boskiego macierzyństwa Maryi. W jej łonie zamieszkało wszakże Ciało Jezusa, uobecnione później w chlebie („stos pszenicznego ziarna”), jak również krew, uobecniona w winie („okrągła czara”). Skoro jednak Matka Boża wybrana została na pierwsze tabernakulum, żywe naczynie noszące pod sercem Chrystusa, to może ona również wspomagać chrześcijan, którzy na każdej mszy świętej przyjmują swego Pana w Eucharystii. Jej posługa stała się po wniebowzięciu i ukoronowaniu znacznie skuteczniejsza, aniżeli w dniu nawiedzin Elżbiety. „Będąc w niebie bliżej Boga i w większej jedności z Nim, lepiej zna nasze biedy, współcierpi z nami i skuteczniej może nam pomóc. Jeśli litość Maryi względem nas była tak wielka, kiedy żyła jeszcze na ziemi, to o wiele większa jest teraz, gdy króluje w niebie”[8]. Toteż *Ave Maria*, odmówione po przystąpieniu do stołu Pańskiego, sprawia, że Boża Rodzicielka towarzyszy wiernym i pomaga im zrodzić jak najpełniejszy owoc spożytej komunii. Przez dziewięć miesięcy Słowo pozostało w niej milczące i skryte niczym w Hostii. Dlaczego więc jej wstawiennictwo nie miaoby sprawić, że w podobny sposób w ludzkim sercu kształtowałyby się, wzrastał, a wreszcie – na nowo zradzał Chrystus?

Maryja jest jak Rut: staje się «przyjaciółką» dla każdego, kto ją wzywa, niosąc «pokrzepienie» tak w cierpieniach, jak i we współpracy z darami Bożymi. Wędruje ona po polu Oblubieńca i zbiera kłosa, aby zjednoczyć je w jeden Kościół, przed jedynym Chlebem dającym życie. „Maryja jest Niewiastą Eucharystii w całym swoim życiu”[9] – mówi wszakże

Kościół. Zgromadzoną przez nią pszenicę można również odczytać jako zasługi i łaski, dzięki którym wierny coraz bardziej otwiera się na dar Eucharystii. W tym sensie słowa *Księgi Rut*: „Pozwól mi pójść na pole zbierać kłosa za tym, w którego oczach znajdę łaskę” (Rt 2, 2) spotykają się ze słowami pozdrowienia anielskiego: „Nie bój się, Maryjo, bo znalazłaś łaskę u Boga” (Łk 1, 30). O obfitości zbiorów świadczyłyby natomiast modlitwa: „Uwielbia dusza moja Pana i duch mój rozradował się w Bogu, Zbawicielu moim, bo wejrzał na małość sługi swojej. Oto teraz będą mnie nazywać błogosławioną wszystkie narody” (Łk 1, 46-48). Warto wspomnieć, że Niepokalana Dziewica wyśpiewała swoją pieśń uwielbienia już jako wypełniona Chrystusem, powodowana być może poruszeniami Jego Ciała w jej łonie. Dlatego też *Ecclesia de Eucharistia* mówi, że „Eucharystia została nam dana, ażeby całe nasze życie, podobnie jak życie Maryi, było jednym «Magnificat»” (VI, 58). I odwrotnie: Maryja została dana chrześcijanom, aby z jej pomocą nosić pod swym sercem Ciało Pańskie.

[1] Por. I. Cylkow, *Ruth* [w:] tegoż, *Księga pięciu Megilot, tłumaczył i podług najlepszych źródeł objaśnił Dr. J. Cylkow*, Kraków 1904, s. 60.

[2] Zob. Konrad z Saksonii, *Z dziełka „Zwierciadło czyli pozdrowienie Błogosławionej Maryi Dziewicy”*, tłum. M.S. Wszolek OFMConv [w:] *Teksty o Matce Bożej. Franciszkanie średniowieczni*, oprac. M.S. Wszolek OFMConv, Niepokalanów 1992, s. 65.

[3] Słowa pieśni Alberta Inesa według książki A. Borysowskiej, *Jezuicki vates Marianus. Konterfekt osobowy i literacki Alberta Inesa (1619-1658)*, Warszawa 2010, s. 81.

[4] Zob. Pius XII, *Mystici Corporis* III, 110.

[5] Zob. Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia* VI, 55; por. Jan Paweł II, *Żywot Maryi*, Kraków 2012, s. 286-289.

[6] Tomasz à Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, tłum. W. Szymona OP, Kraków 2014, s. 367-368.

[7] Zob. G. Ravasi, *Pieśń nad pieśniami*, tłum. K. Stopa, Kraków 2005, s. 118-119.

[8] A.M. de Liguori, *Medytacje pasyjne. Medytacje różańcowe*, Kraków 2011, s. 206-207.

[9] Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia* VI, 53.